Rok XIII. We Lwowie dnia 30. listopada 1905. Nr. 49.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Masonerya w Austryi. — Kronika kościelna. — Nauka o obmowie. — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Masonerya w Austryi.

Wszystko dziś prawie — i nauka i polityka pod znakiem odbywa się masoneryi... Od lat wielu w licznych kołach katolickich słyszeć można było, że masonerya w Austryi, w Galicyi jest całkiem niebezpieczną, a lękają się jej jedynie duchy histerycznie usposobione i we wszystkiem dopatrujące się złego. Wiem o tem, że przed kilkunastu laty, gdy pewien dziś już nie żyjący profesor teologii w Przemyślu w każdym liberale dopatrywał się masona, śmiano się zeń, a jednak pod tym względem był on niby prorokiem... Co mówię: prorokiem?... On miał zmysł bystry i owym zmysłem przenikał przyszłość wyraźniej niż inni i przewidział, do czego ośmielanie liberałów i różnych warchołów doprowadzić musi... Masonerya obawiając się, by jej kreciej robocie nie zaczęto przeciwdziałać całą siłą, postanowiła powstrzymać ruch antymasoński poczęty w Rzymie i szerzący się wcale poważnie we Włoszech, Francyi i Niemczech przed kilku laty. Zainscenizowały tedy zaniepokojone loże szwindel Leona Taxila głośny swojego czasu w całym świecie, wiedziały bowiem dobrze, że tym sposobem ośmieszywszy zwolenników Taxila, sprowadzą przynajmniej na jakiś czas zastój w ruchu antymasońskim. I nie zawiodły się! Liczba katolików uważających straszenie masoneryą za dzieciństwo, wzrastała aż do ostatnich czasów... Dopiero otwarły się oczy katolikom austryackim przed kilkunastu miesiącami — jak zwykle nieco zapóźno!... Prace loży zaznaczyły się już dość drastycznie na organizmie monarchii; a mimo to władze i nadal nie myślą o ratunku...

Bo i jakżeż myśleć mają?... W ministeryum Fejervary'ego we Węgrzech, masoni mają silne poparcie... Świeżo mianowany kierownik ministerstwa rolnictwa baron Artur Feilitsch, był aż do dnia swej nominacyi na ministra mistrzem loży siedmiogrodzkiej; radca ministeryalny i szef departamentu prasowego Józef Veszi uchodzi za jednego z najbardziej fanatycznych masonów i przed kilku tygodniami był przedstawicielem węgierskiej masoneryi na paryskim kongresie wolnodumców. Nie dziw zatem, że i program rządu Fejervary'ego już oddawna ogłaszała prasa stojąca na masońskim żołdzie... Źródła dzisiejszych zamieszek rewolucyjnych we Węgrzech szukać trzeba nie gdzieindziej jeno w budapeszteńskiej loży noszącej nazwę »Vilagossag«, a umieszczonej we własnym wspaniałym pałacu i posiadającej własną drukarnię. Już sama nazwa wzięta od miejscowości Vilagos, gdzie 13. sierpnia 1849 Görgey złożył broń przed wojskami rosyjskiemi, wskazuje na to, że głównym celem loży tej jest przypominać swym członkom i narodowi węgierskiemu, iż niewykończono dotychczas dzieła pod Vilagos rozpoczętego, tj. nie usunięto z Węgier dynastyi Habsburgów. Toż i aranżerem przystąpienia posłów kroackich do koalicyi nie jest nikt inny, jak opłacany przez wielko-serbskie loże mason Supilo. Tak stoją sprawy we Węgrzech, ale wpływy masoneryi węgierskiej nie ograniczają się bynajmniej na tamtą połowę monarchii... A że jawne wprowadzenie masoneryi w Cislitawii jest niemożliwem z powodu zakazu wydanego jeszcze r. 1794 przez cesarza Franciszka II. rozpoczęły loże węgierskie, których od czasu nadania autonomii Węgrom tj. od r. 1867 zawiązało się już 2 loże wielkie i 37 filialnych, walkę podjazdową pod pokrywką instytucyi humanitarnych. Związek istniejący we Wiedniu »Pionier« doprowadził do zjednoczenia wszystkich antychrześcijańskich stronnictw, aby razem podjąć walkę z Kościołem, wprzągnął do owej pracy wszystkie liberalne i wolnomyślne zarządy miast, założył wspominaną nieraz w kronikach »Freie Schule« i zakupił wpływową prasę urzędową i półurzędową, tak, że obecnie przez prasę i szkołę może łatwo wywierać wpływ potężny na społeczeństwo. Ostatniemi bowiem czasy towarzystwo akcyjne »Elbemühl«, na którego czele stoi słynny mason wiedeński von Schoeller nabyło na własność obok »Fremdenblattu« jeszcze 3 inne dzienniki wiedeńskie, a to: »Wiener Allgemeine Ztg.«, »Illustrirtes Wiener Extrablatt« i »Mittags Ztg.«; tak, że przez »Wiener Allgem. Ztg.« będzie starało się „Elbemühl" skaptować dla swych celów rząd, przez »Fremdenblatt« przemysłowców, a przez »Extrablatt« ulicę... A że ponadto »N. Fr. Presse« wraz z swemi towarzyszkami jak „Die Zeit" i „N. Wiener Tagblatt" od-

dawna już na tę samą śpiewają nutę masońsko-liberalną, więc tym sposobem masonerya w Austryi spokojnie pod bokiem rządu rozwijać się i swe zgubne, bo przewrotowe i rozkładowe zasady szerzyć będzie mogła..

Skutki też owej pracy coraz widoczniejsze!... Rada miejska w Lincu uchwaliła skasować we wszystkich szkołach miejskich modlitwy katolickie. Wprawdzie 15. listopada Związek chrześciańsko-społeczny wraz z innemi stowarzyszeniami chrześciańskiemi, urządził w Lincu w salach reduty olbrzymie zgromadzenie celem uchwalenia protestu, a w zgromadzeniu tem wzięło udział z górą 2000 osób z najrozmaitszych warstw ludności, wprawdzie wysłano tysiącami podpisów zaopatrzoną petycyę do c. k. Rady szkolnej krajowej dla Austryi górnej i do ministeryum oświaty, lecz czy znowu centralny rząd wiedeński nie ulegnie, jak uległ w sprawie powszechnego głosowania, to rzecz nader wątpliwa... Dziś w Austryi, gdzie każdy rząd obawia się lada głośniejszego okrzyku socyalistów czy liberałów, a na rozsądne głosy głuchym się być zdaje, wszystko... ba nawet rzecz, o której niedorzeczności każdy roztropny człowiek jest przekonanym, stała się możliwą!... Smutne to, ale pełne prawdy!!!...

KRONIKA KOŚCIELNA.

Stan życia katolickiego w Niemczech z początkiem XIX wieku. — Ruch ku lepszemu wszczęty przez Józefa Gerresa.. — XXV. generalne Zgromadzenie Towarzystwa Görresowego w Monachium. — Jego prace i zasługi na polu piśmiennictwa katolickiego. — Działalność założonego przez nie, rzymskiego instytutu historycznego. — Mgr. Aversa nadzwyczajnym delegatem Stolicy św. na Kubie i kilka słów o stosunkach kościelnych tej wyspy.

Najcięższe w dziejach Kościoła katolickiego w Niemczech były z pewnością pod względem materyalnym początki wieku XIX. To było powodem, że tem dotkliwiej dawało się odczuwać ujarzmienie Kościoła przez władzę państwową i wiele upłynąć musiało czasu, zanim nauczono się oddawać należytą cześć biskupom nie mającym już godności książęcej, zanim cześć ta względem biskupów osiągła dawny swój stopień, zanim stanęła na wyższym jeszcze o wiele stopniu niż dawniej... Potrzeba wynikła z owych stosunków pierwszych dziesiątków ubiegłego stulecia przyniosła wnet sama z siebie pomoc... rychlej, aniżeli jej można się było spodziewać... Zanim duchowieństwo pewno i po części nie bez własnej winy ubezwładnione, zdobyć się mogło na skupienie swych sił, znalazła się garstka uczonych ludzi świeckich, którzy zrozumiawszy i oceniwszy należycie ducha czasu i potrzeby tegoż, podjęli z własnej inicyatywy akcyę rozbudzenia społeczeństwa katolickiego.. Wszystko oddawna składało się na to aby w sercach i umysłach zaciemnić zrozumienie sprawy katolickiej, więc w przeważnej części i episkopat i kler i świeccy znaleźli się wspólnie w objęciach Morfeusza.. Więc akcya owych mężów pełnych zasług dla Kościoła polegać musiała na obudzeniu uśpionych... Na czele tych działaczy stanął profesor uniwersytetu monachijskiego Józef Görres, który przez liczne pisma i przez działalność publiczną wnet potrafił skruszyć więzy, co śpiących pętały, a rozbudzonych poruszyć do czynu. — Założone przezeń czasopismo »der Katholik« r. 1821, stało się jakby środowiskiem prac literackich dla obozu katolickiego; podobnież skupiał on ówczesny świat uczonych katolickich w redakcyi »Historisch-politische Blätter« a i sam był prawie aż do śmierci 29. stycznia 1848 nader płodnym pisarzem. Zbiór dzieł jego pisanych z dziedziny historyi, filozofii i mistyki katolickiej wydała córka jego Marya w 9-ciu tomach w Monachium 1854—74. Uczeni katoliccy w Niemczech pragnąc uczcić zasługi Görresa położone w obronie Kościoła, a także i około rozwoju życia naukowego wśród katolików niemieckich, r. 1876 założyli »Towarzystwo Görresowe«, które w ciągu 30-letniego istnienia swego nieraz już chlubnie zapisało się w rocznikach i Kościoła i świata uczonego... — Ze sprawozdania odbytego w dniach 3—5 października b. r. w Monachium XXV. generalnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa dowiadujemy się, że liczy ono 3014 członków, przeważnie profesorów, literatów i artystów katolickich narodowości niemieckiej, że prowadzi redakcyę »rocznika historycznego« i »encyklopedyi państwowej«, że oprócz innych według zasobów materyalnych prowadzonych dzieł Towarzystwo własnym kosztem utrzymuje rzymski instytut historyczny. Na posiedzeniu 4 października w obecności arcybiskupa monachijskiego Mgra Franciszka Józefa von Steina i opata benedyktyńskiego z Monachium, O. Grzegorza Dannera prezydent Towarzystwa Görresowego, radca stanu i profesor uniwersytetu w Monachium Dr. baron Hertling wyłuszczył jasno działalność i zadania Towarzystwa. Wyraziwszy radość, że po 26 latach znowu Towarzystwo odbywa zgromadzenie w mieście, które ś. p. Józefa Görresa przyjęło w swych murach dając mu stały przytułek po długiej dobie tułaczki, które podało inicyatywę powołania do życia tegoż tak pracowitego Towarzystwa, wspomniał o rezultatach owych prac jego będących od lat 30 cegiełkami tworzącemi pomnik co przetrwa wieki!.. A rezultaty te: to od lat 27 wydawany »rocznik historyczny«, od 17 lat wychodzący »rocznik filozoficzny«, drugie wydanie encyklopedyi państwowej i instytut rzymski, pracujący nad publikacyą aktów soboru trydenckiego.

Od lat 30 istnieją w Towarzystwie 4 sekcye: filozoficzna, historyczna, przyrodnicza i prawnicza; nie wszystkie one rozwijały jednakowo swą działalność z powodu braku odpowiednich sił. Najbardziej upośledzoną była dotąd a zdaje się bez widoków lepszej przyszłości będzie jeszcze i nadal sekcya przyrodnicza, raz dlatego, że ogromny materyał nauk przyrodniczych nie da się opanować tak łatwo, powtóre stąd, że nader trudno zgromadzić większą liczbę prawdziwie po katolicku myślących uczonych z zakresu nauk przyrodniczych. — Wprawdzie niesłusznem byłoby twierdzenie, jakoby zajmowanie się badaniem przyrody prowadziło do materyalizmu, lecz zdarza się często, że przyrodnik przyzwyczaja się zwolna bagatelizować wszelkie pojęcia abstrakcyjne, zatapia się jedynie w swej pracy i po za nią nie chce widzieć, ni znać niczego... A to wyrabia jednostronność, która nie nadaje się zgoła do jakiejś pracy czy działalności ogół obchodzącej... Inna rzecz z filozofią! Filozof katolicki nie może pominąć źródeł Objawienia, nie może również zasklepić się w jednym przedmiocie, nie może być obojętnym na rozwój życia społecznego, a stąd też i ruch w sekcyi filozoficznej wykazuje postępy z roku na rok. Najwyżej stanęło w Towarzystwie Görresowem studyum historyi; bo też i wrogi duch wiejący zewsząd przeciwko katolicyzmowi musiał skłonić i historyków katolickich do gorliwszej i intenzywniejszej pracy. Ważne odkrycia dokonane w starych państwach cywilizowanych Wschodu dały powód, że Towarzystwo Görresowe rozpoczęło studya i badania także i w tej dziedzinie, czy jednak dla braku dostatecznych funduszów będzie mogło działać z korzyścią w owych nader kosztownych badaniach, to dopiero pokaże przyszłość.. W sekcyi prawniczej przez opracowanie drugiego wydania encyklopedyi państwowej zasłużyli się wielce kustosz uniwersytetu w Insbrucku ś. p. Dr. Adolf Bruder i radca sądowy z Kolonii Dr. Juliusz Bachem. Mgr. Stein w przemówieniu swem podniósł, że Towarzystwo Görresowe właśnie stwierdza fałsz owego

mniemania jakoby prawdziwa umiejętność nie mogła się pogodzić z religią katolicką. — Towarzystwo to w górę wzniósłszy sztandar katolicki, pod sztandarem owym gromadzi uczonych, a ci wykazują, że Kościół katolicki popiera jak najgoręcej każdą naukę. — Religia katolicka przyjąwszy za zasadę dualizm: Bóg i wszechświat, duch i materya, dusza i ciało pokonała już niejeden błąd zasadniczy przez wiedzę głoszony. Życząc w końcu dalszych, a tak chwalebnych prac Towarzystwu udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Następnie obecny na zgromadzeniu członek rzymskiego instytutu historycznego Mgr. Ehses przedstawił obraz działalności tegoż instytutu za rok 1905. A więc Dr. Schäfer jest na ukończeniu pracy »o stałych wydatkach za pontyfikatu Jana XXII. (1316—34)«; praca ta wyjdzie z druku jako II. tom źródeł watykańskich do historyi papieskiej, administracyi dworu i finansów we wiekach średnich. Dr. Schweitzer zajmuje się traktatami dotyczącymi Soboru trydenckiego, którego akta wydane zostaną z końcem 1906 i sięgać będą aż do chwili gdy Sobór przeniesiony został do Bolonii, t. j. do 11. marca 1547. Prace te około wydawnictwa aktów Soboru trydenckiego są prowadzone pod naczelnem kierownictwem Mgra Ehsesa. Dr van Gulik pracuje nad dalszym ciągiem dzieła rozpoczętego przez O. Eubelsa »Hierarchia catholica« i w przyszłym roku ogłosi III. tom tegoż dzieła. — Drugi tom dyaryów Soboru trydenckiego opracowany przez profesora Merkle ukaże się jeszcze w bieżącym roku. Wreszcie podbibliotekarz watykański i członek tegoż instytutu Jezuita O. Ehrle wkrótce wyda »Chronicon actitatorum temporibus Benedicti XIII. (1724—30), Na posiedzeniu 5 października profesor uniwersytetu monachijskiego Dr. Maksymilian Jansen, mówił o początkach słynnej rodziny bawarskiej książąt Fuggerów, która ze zwykłej rodziny tkaczy osiadłej z końcem 14 wieku w Augsburgu przez rozmaite operacye finansowe dorobiwszy się olbrzymiego majątku i udzieliwszy r. 1504 i 1509 na wojnę przeciwko Wenecyi pożyczki Habsburgom w pokaźnej sumie 240 000 dukatów a na wybór Karola V. 300.000 guldenów w złocie, doszła do ogromnego znaczenia w państwie i już od r. 1530 została odznaczoną dziedzicznem hrabstwem, a w końcu przez cesarza Franciszka II. 1803 mitrą książęcą. Dr. Weiss z Monachium zapoznał obecnych z życiem Bawarczyka Jana Kaspra Türriegla, który w 18 wieku po licznych przygodach życia wyemigrował do Hiszpanii i tu stał się kolonizatorem podnóży gór Sierra Morena ciągnących się na granicy Andaluzyi i Nowej Kastylii, a nader bogatych w pokłady ołowiu, srebra, rtęci i węgla kamiennego. W sekcyi filozoficznej profesor z Ratysbony Dr. Endres miał wykład »o dyalektyce w średnich wiekach« zachęcając do gruntowniejszego studyum scholastyków, gdyż nawet uczeni dzisiejsi mało co wiedzą o głębokiej nauce filozofów XII. stulecia. Na wniosek profesora z Monachium, Dra Drerupa postanowiono zająć się ułożeniem inwentarza wszystkich manuskryptów odnoszących się do dziejów scholastyki, wybrano też w tym celu komisyę mającą obmyśleć plan pracy i w tym celu porozumieć się z Towarzystwem Leonowem. Nad wykładem profesora Dra Ettlingera z Monachium »o nieświadomem wyrażeniu psychicznych zdarzeń«, na którym wytoczył tenże cały arsenał dowodów przeciwko teoryom Darwina i Wundta rozwinęła się szeroka dyskusya, a brali w niej udział znani badacze na tem polu, jak Jezuita z Luksemburga O. Wasmann lub profesor z Würzburga Dr. Scherer, przytaczając liczne dowody na podstawie własnych eksperymentów. W czasie ostatniego plenarnego zobrania pod przewodnictwem barona Hertlinga i w obecności małżonki księcia bawarskiego Ludwika Ferdynanda mówił radca dworu i profesor Dr. Finke »o kasacie zakonu Templaryuszów«. Dr. Finke ogłosi w krótkim czasie na podstawie badań przedsięwziętych w Barcelonie »Upadek Templaryuszów a Papiestwo«, jest tedy wybornym znawcą tej zawikłanej sprawy. Wykazał on, że nie byłoby z pewnością przyszło do owego zagadkowego procesu zakończonego kasatą zakonu, gdyby nie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, że właśnie wówczas na Stolicy Piotrowej zasiadał słaby Klemens V. (1305—14) znany jako pierwszy papież w Awinionie a tron francuski posiadał słynny z gwałtowności Filip Piękny. Do tego przyczyniła się i zdrada jednego z członków zakonu Squinsa de Floiran, który w piśmie swem do Filipa Pięknego przedstawił rzekome tajemnice i bluźnierstwa zakonu. Przytoczywszy akta procesu doszedł Dr. Finke do konkluzyi, że właśnie na podstawie owych aktów zakon Templaryuszów nie powinien był zostać uznany winnym.

Ostatnim mówcą był profesor uniwersytetu z Insbrucku Jezuita O. Hartmann Grisar, który za przedmiot obrał sobie kwestyę jedną z najtrudniejszych a wywiązał się znakomicie. Wykład jego opiewał: »główny problem z początków niemieckiego rozdwojenia wiary« a przedmiotem tegoż nader głęboko obmyślanego i zajmującego wykładu — jak wszystkie O. Grisara — był »Luter wewnętrzny« a więc wypowiedziane przez Lutra idee o boskiem jego posłannictwie i Objawieniach, jakie sobie przypisywał i o natarczywościach szatańskich, jakim podlegał według własnego zdania. Z tego szkicu nie mającego zgoła pretensyi do tego, by go wyczerpującym nazwać można było, łatwo zrozumie każdy, jak pożytecznem w naszej dobie niewiary i materyalizmu jest Towarzystwo Görresowe, które jednoczy uczonych katolickich przy wspólnej pracy, podaje myśli, zachęca do wykazania tychże, a temsamem niejedno usuwa złe z dzisiejszej nauki na fałszywe toczącej się tory!!!.

Dawny z czasów nuncyatury Mgra Emidia Talianiego we Wiedniu sekretarz tejże nuncyatury, a znany mi dobrze jako kolega ze studyów w Rzymie Mgr. Józef Aversa został właśnie przez Ojca św. przeznaczony na nadzwyczajnego posła Stolicy św. dla wyspy Kuba, gdzie ma do spełnienia liczne a trudne zadania. Katoliccy mieszkańcy owej wyspy zwanej »perłą Antyllów«, ciężkie przechodzili koleje. Odkrycia Kuby dokonał Krzysztof Kolumb r. 1511 i dostała się ona zaraz pod panowanie Hiszpanów. Wysłani tam misyonarze katoliccy wnet wnieśli na nią pochodnię wiary św. i liczba wiernych wzrastała tak szybko, że już 28. kwietnia 1522 erygowano pierwsze biskupstwo w Santiago, a r. 1787 drugie San Cristobal de Havanna. Papież Pius VII. podniósł 25. listopada 1803 Santiago de Cuba do godności metropolii przydzielając jej jako suffraganie dyecezye Havanna i świeżo utworzone Pinao del Rio i Cienfuegos. Wogóle wyspa Kuba liczy 1,812.000 wiernych z 362 kościołami, 314 kapłanami świeckimi i 86 zakonnymi i 170 zakonnic. Zrazu powodziło się katolikom tam bardzo dobrze, instytucye ich rozwijały się znakomicie, dopiero w czasie wojen angielsko-hiszpańskich r. 1660 i 1762 zakłady te ucierpiały wiele. Gorzej jeszcze było, gdy oderwały się od Hiszpanii jej posiadłości na stałym lądzie amerykańskim położone i gdy w latach 1850 i 1851 przybyli na Kubę amerykańscy rewolucyoniści celem zorganizowania powstania Kubańczyków przeciwko Hiszpanii. Powstanie trwające od r. 1873—8, stłumione wprawdzie zostało przez hiszpańskiego generała Martinez Camposa, lecz r. 1898 przyniósł utratę Kuby dla Hiszpanii i obsadzenia tejże przez wojska Stanów Zjednoczonych. Materyalistyczny prąd wiejący ze stałego lądu Ameryki, dał się odczuć nader dotkliwie Kościołowi św. na Kubie, więc też Stolica św. starała się niejednokrotnie o przyniesienie ulgi katolikom tamtejszym. Leon XIII. zamianował byłego audytora delegacyi apostolskiej we Waszyngtonie Mgra Donata Sbarretti biskupem dla Havanny sądząc, że tenże lepiej niż ktoś inny potrafi porozumieć się z rządem waszyngtońskim, a gdy missya tego prałata pozostała bezowocną, przeniósł go już po upływie roku, a więc 1901

na stanowisko delegata apostolskiego w Kanadzie. Miejsce Mgra Sbarretti zajął arcybiskup z New-Orleans Mgr. Placyd Chapelle, ale i ten w ciągu lat 3 nie zdołał osiągnąć żadnych dyplomatycznych wyników na rzecz katolickich mieszkańców Kuby. Obecnie Pius X. jak się to nieraz pokazało doskonały znawca ludzi i ich zdolności, powierzył załatwienie owych spraw Mgrowi Aversa, któremu może przecież uda się coś uratować dla Kościoła na Kubie i przynajmniej jaki taki zaprowadzić modus vivendi między rządem waszyngtońskim administrującym Kubą, a Stolicą św. *(X. X.)*

Nauka o obmowie.

„I rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze". (Marek VII., 35)

Byłoby rzeczą pożądania godną, by o każdym z nas można powiedzieć to, co mówi Ewangelia o głuchoniemym, uzdrowionym przez Chrystusa, iż mówił dobrze. Czyż nie można zarzucić nam słusznie, że źle mówimy, zwłaszcza, gdy się zajmujemy osobą naszego bliźniego. Przeważna część chrześcijan lubi krytykować, czernić i potępiać. Jest to wada dziś najwięcej rozpowszechniona, która wszędzie wnosi smutny rozdział i zamieszanie. Oby mi Bóg za posługą swego Anioła udzielił swego cudownego węgla, którym mógłbym oczyścić języki wszystkich ludzi, jak się to niegdyś stało z ustami Proroka! Ileż złego zniknęłoby z powierzchni ziemi, gdybyśmy z niej usunęli obmowę! Obym to mógł napełnić was tak wielkim wstrętem przed tym grzechem, iżbyście się z niego na zawsze poprawili! W tym celu zamierzam was dzisiaj pouczyć: 1) Co to jest obmowa; 2) Jakie jej przyczyny i skutki; 3) Wykażę wam wreszcie, że krzywdę wyrządzoną wskutek obmowy należy naprawić.

I. Obmawiać znaczy tyle, co wyjawiać wady i błędy bliźniego w celu szkodzenia mu na sławie. Grzech ten można popełnić w rozmaity sposób.

1. Dopuszcza się obmowy ten, kto zarzuca bliźniemu coś niesprawiedliwie, albo przypisuje mu wadę, której nie posiada. Ten rodzaj obmowy nazywamy oszczerstwem. Musicie bowiem wiedzieć, że od obmowy do oszczerstwa prowadzi nieraz tylko mały krok, niewielki między niemi przedział. Ludzie bowiem, usłyszawszy coś złego o bliźnim, powiększają to, i gdy rzecz jakaś przejdzie przez języki kilku osób, już nie jest tą samą i nie poznałby jej ten, kto ją pierwszy powiedział, tyle w niej poczyniono zmian i dodatków. I dlatego słusznie twierdzę, że obmowca bywa prawie zawsze oszczercą, a każdy oszczerca jest podłym. Jeden z Ojców mówi, że obmowców należałoby wypędzić z towarzystwa ludzkiego, jak dzikie zwierzęta.

2. Obmowy dopuszcza się dalej, kto powiększa złe, którego dopuścił się bliźni. Potknęła się noga bliźniemu, a wy, zamiast pokryć płaszczem miłości jego upadek, powiększacie w opowiadaniu jego rozmiary. Domownik lub robotnik odpocznie sobie chwilowo, a wy zaraz mówicie, że to nicpoń, próżniak, który okrada swego pana. Zdarzy się, że ktoś, n. p. pasterz, weźmie kilka jagód w winnicy, albo owoców w sadzie, czego naturalnie nie powinien czynić, a wy zaraz opowiadacie o tem przed ludźmi, że to złodziej przed którym należy się mieć na baczności. Pięknie w tej mierze mówi św. Franciszek Salezy: »Nie wolno głosić, że ten lub ów jest pijakiem lub złodziejem dlatego jedynie, żeście go widzieli raz pijanego, albo wyciągającego rękę po cudzą własność. Noe i Lot upili się raz jeden przypadkowo; a przecież ani jeden, ani drugi nie był pijakiem. Św. Piotr nie był bluźniercą, chociaż raz jeden zaparł się Chrystusa. A zatem osoba, która raz jeden dopuściła się występku a choćby kilka razy, nie może uchodzić za nałogową, Szymon trędowaty, widząc u stóp Chrystusa Pana płaczącą Magdalenę, mówił: Gdyby ten człowiek był Prorokiem wiedziałby, że ta niewiasta jest grzeszną. Pomylił się wielce, podobne stawiając twierdzenie, bo Magdalena nie była już grzesznicą, ale świętą pokutnicą, która otrzymała przebaczenie grzechów. Pyszny Faryzeusz przechwalał się w kościele na głos ze swoich dobrych uczynków, dziękując Bogu, że nie jest cudzołożnikiem, niesprawiedliwym i złodziejem, jako i ten Celnik. Pomylił się jednak, bo w tej chwili celnik był usprawiedliwiony. Miłosierdzie Boże jest tak wielkie, że w jednej chwili przebacza najcięższe grzechy pokutującym i dlatego nie możemy twierdzić, że ten, co wczoraj był grzesznikiem, jest nim dzisiaj także.

3. Popełnia dalej obmowę ten, kto bez dostatecznego powodu wyjawia ukryty błąd lub winę bliźniego. Kto tak postępuje, wykracza przeciwko cnocie miłości, tak gorąco zalecanej przez Boga. Zresztą zdrowy rozum mówi, że co nam niemiło, nie powinniśmy tego czynić bliźniemu. Czyby nam przyjemnie było, gdyby ktoś mówił przed ludźmi o naszych ukrytych błędach. Dobre imię cenniejsze od majątku, a ono ginie, jeżeli wykrywamy tajne błędy jednostek lub rodzin.

4 Obmowa jest, gdy kto na złe tłumaczy sobie uczynki bliźniego. Są ludzie, którzy na wzór pająków najlepszą rzecz przemieniają w truciznę. Biedny ten, kto się dostanie na języki obmowców, bo jest podobny do ziarna, które wpadło pod koło młyńskie: będzie zmiażdżony i poszarpany w kawałki. Złośliwi ludzie podsuwają nam nieraz najgorsze zamiary, których nigdy nie mieliśmy. Jeżeli się pobożnie modlimy i spełniamy obowiązki naszej wiary św., nazywają nas często obłudnikami i powiadają, żeśmy Aniołami w kościele, a czartami w domu. Gdy spełniamy dobre uczynki, myślą sobie, że kierujemy się pychą, że chcemy, by nas widziano i chwalono. Usuwanie się od świata nazywają dziwactwem, słabością i ciemnotą umysłu, oszczędność skąpstwem. Język obmowcy, na wzór robaka toczącego najlepsze owoce, upatruje złe w najszlachetniejszych uczynkach. To gąsienica, która pełza po najpiękniejszych kwiatach i pokrywa je wstrętną śliną.

5. Można nieraz popełnić obmowę nawet milczeniem. Chwalą w obecności waszej pewną osobę, którą znacie. Wy na to nic nie mówicie albo skąpo pochwalicie. Z milczenia waszego wnioskują ludzie, że wiecie coś złego o niej. Czasem nawet przez współczucie dopuszczamy się obmowy. Szkoda n. p. mówi ktoś, że ta osoba dała się uwieść. Niechce się mi temu dać wiary. Św. Franciszek taką obmowę nazywa zatrutą strzałą, którą ktoś zanurza w oliwie, ażeby tem gładziej raniła. Kto się zna-

cząco uśmiecha, wstrząsa głową, mówi »ale«, szkodzi także nieraz bardzo na sławie bliźniemu.

Najsmutniejszą w następstwach jest ta obmowa, gdy ktoś donosi drugiemu, co kto o nim mówił. Stąd bowiem powstaje nienawiść, zemsta, gniew, który trwa nieraz do śmierci. I dlatego Duch św. kładzie takie doniesienia między siedm rzeczy, którymi Bóg się brzydzi. Oto, w iloraki sposób można zgrzeszyć obmową. Połóżcie rękę na sercu i pytajcie, czyście tu nie zawinili[1]).

Gdy nas niesłusznie oskarżać będą i obmawiać ludzie, poddajmy się Bogu i nie mścijmy się. Z całym spokojem duszy cierpiał św. Franciszek Salezy, gdy go niesłusznie szkalowano, że spowodował śmierć pewnego człowieka, z którego żoną utrzymywał niedobre stosunki. Święty mógł wykazać swą niewinność, ale wolał swą obronę poruczyć Bogu. Strasznem doświadczeniem są owe szkalowania, które zsyła Bóg tylko na wybranych, bo ludzie niedoskonali nie mogliby ich znieść; one by im tylko zaszkodziły.

Obmowa, czernienie i potwarze mogą być śmiertelnym grzechem. Zależy to od zarzutów, czynionych bliźniemu czyli od materyi, a zarazem i od stanowiska, jakie zajmuje osoba, która obmawia. Większym grzechem jest, gdy kto obmawia przełożonych, niż gdy czerni ludzi prywatnych. Większym grzechem jest obmawiać ojca, matkę, żonę, męża, braci, siostry i wogóle krewnych, niż całkiem obce osoby. Źle mówić o sługach Kościoła, o osobach duchownych, jest jeszcze daleko większym grzechem, bo stąd wynikają szkody dla wiary, bo przez to uwłacza się samemu charakterowi kapłańskiemu. I dlatego mówi Duch św. przez Proroka: »Kto się was dotknie, dotknie się źrenicy oka mego«. A więc wzgardę, wyrządzoną sługom Swoim, Bóg stawia na równi z osobistą zniewagą. A Pan Jezus także wyraźnie uczy: »Kto wami gardzi, mną gardzi«. Nie wdajcież się więc z tymi ludźmi, którzy źle mówią o swych pasterzach duchownych.

Z grzechów obmowy trzeba się więc należycie wyspowiadać i powiedzieć, czyśmy mówili o bliźnim źle z lekkomyślności, czy z nienawiści lub zemsty? Czyśmy przez to chcieli komu zaszkodzić na sławie? Kogośmy obmawiali: czy przełożonego, czy równego, czy duchowną czy świecką osobę? Przed ilu osobami obmawialiśmy? — Niech nikt się nie usprawiedliwia i nie zasłania tem, że już wiedziano o błędzie bliźniego, żeśmy nic nowego nie powiedzieli. Czy wolno osobę słabą i chorą strącić w przepaść, nad którą się znajduje, pod tym pozorem, że i tak sama w nią wpadnie? — Ktoś się jeszcze wymawia: Powiedziałem to przyjacielowi, który mi przyrzekł tajemnicę. — Mylisz się mój drogi. Sam nie dotrzymujesz obietnic, zdradzasz sekreta, a żądasz tego od drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Tylko w pewnych wypadkach, gdy się np. ma zawrzeć małżeństwo, albo gdy ktoś ubiega się o służbę lub posadę, wolno wykryć jego błędy. Nigdy jednak nie trzeba tego czynić z osobistej zemsty.

Bibliografia.

X. Dr. Kopyciński Adam, *Dokąd dążymy?* We Lwowie, 1905. Str. 181 w 8-ce.

Pod tym napisem podał autor zasłużony już w kilku dziedzinach piśmiennictwa kościelnego, a mianowicie w dziedzinie homiletycznej, duszpasterskiej i ekonomiczno socyalnej, szereg artykułów treści przeważnie apologetycznej. Są one po większej części reprodukcyą takichże artykułów, zamieszczonych w ostatnich dwóch latach w *Gazecie kościelnej*. Sam napis ogólny wskazuje, że autor zamierzył liczyć się w tej pracy z prądami spółczesnymi, które wytwarzają ducha czasu i wyrażają swe piętno na wszelkich przejawach i formach życia społecznego. Pytaniem naczelnem usiłuje powstrzymać społeczeństwo przed przepaścią, ku której ono w obecnych warunkach rączo zmierza, pobudzić je do zastanowienia, dokąd mogą nas zawieść społeczne prądy, jeśli się im nie położy hamulca, czego się można spodziewać i oczekiwać, a raczej, czego się należy obawiać, jeżeli rozhukane żywioły, niczem nie krępowane, należycie nie ujarzmione ani złagodzone, wyprawiać będą nadal swe szalone pląsy.

Całość możnaby nazwać studyum religijno-społecznem, zajmującem się najważniejszemi zagadnieniami spółczesnemi zarówno w dziedzinie religii, jak w kwestyach społecznych. Po myśli autora ma ono tworzyć nie tyle sprawozdanie naukowe z obecnego stanu tych ważnych kwestyi, jak raczej potężne memento dla ludzi myślących, patrzących z troską, a rozumnie, w przyszłość narodu. Autor ujmuje przedmiot obfity w 9 rozdziałów. W pierwszych pięciu roztrząsa tematy religijne: o istocie człowieka, o istocie Bożej, o obcowaniu człowieka z Bogiem, o spotkaniu i wielkiem zjednoczeniu się Boga z człowiekiem i o żywocie wiecznym. Cztery dalsze poświęcone są tak ważnym kwestyom, jak: niewiasta, rodzina, społeczeństwo, a wreszcie Kościół katolicki. W każdej z tych kwestyi, wystarczających z osobna na całą książkę, wybiera autor szczegóły co ważniejsze, dziś zwłaszcza ludzi obchodzące, a zatem jak najbardziej aktualne. Nie poruszając wcale tego, co w danej kwestyi nie jest ani przedmiotem sporu, ani nie ulega błędnemu tłumaczeniu, te tylko szczegóły poddaje rozważaniu, które bądź zupełnie wyrugowano z życia, bądź skrzywiono ich pojęcie pod wpływem naleciałych i przemocą zarzuconych teoryi i dowolnych hipotez.

Stąd poszło, że treść poszczególnych rozdziałów tej świeżej publikacyi ma prawie wszędzie dwoisty charakter. Obok wykładu pozytywnego zawiera się tu prawie wszędzie drugi wątek treści bądź apologetycznej, bądź polemicznej, w miarę tego, jakiego środka wymagają tu i ówdzie wciskające się błędne pojęcia, aby je można skutecznie i doszczętnie wyniszczyć, a w ich miejsce wszczepić jedynie prawdziwe i pożyteczne. A jak treść, tak i forma tego studyum przybiera stosownie do treści rozmaite fazy i cechy. Nie jest ona rozprawą naukową, bo na to za mało podaje naukowej metody i systemu, bo zresztą zbyt wiele ważnych rzeczy obejmuje w ciasnych ramach. Nie jest konferencyą, gdyż nie znajdziesz tu wątka parenetycznego. Nie jest też katechezą, mimo ciągle i obficie powtarzających się pytań i odpowiedzi. Chyba, że wypadnie nazwać ją rozmyślaniem filozoficznem nad wybranemi kwestyami z dziedziny religijnej i społecznej, którego owocem jest drukowane studyum. Stąd myśl autora wyraża się przeważnie monologami, zwięźle nakreślonemi streszczeniami, głębokimi aforyzmami, jędrnemi a treściwemi zdaniami, wypowiada się wprost lakonicznie i lapidarnie. W drobnych stosunkowo ramach, w krótkich szkicach, ujął autor dalekie widnokręgi myśli ludzkich i niezmierne przestwory duchowe.

Najcenniejsze w tem studyum są rozdziały V—IX, jako poświęcone kwestyom społecznym, a raczej charakterystyce poszczególnych części składowych społeczeństwa, kiedy w poprzednich rozdziałach autor korzysta wiele z cytatów i obcych autorów, nie brak jednak i rodzimych, jak np. Libelt (str. 21), Kajsiewicz (72), kiedy tam posługuje się przeważnie wynikami gotowymi z badań uczonych niemieckich i francuskich, to w kwestyach społecznych widać w nim zaraz głębokiego znawcę stosunków naszych, z autopsyi i własnego w tych ewolucyach udziału, nabrał dość doświadczenia, aby przedstawić obraz pełen prawdy — całkiem swojski i rodzimy — niejednokrotnie pełen trwogi i grozy. Rozdziały o ro-

dzinie, o niewieście, to jakby zdjęcia fotograficzne z naszych codziennych scen rodzinnych i społecznych. Ile tam zdrowego sądu, ile satyry i lekkiej ironii! Warto je czytać.

Zasługą autora w tej nowej jego pracy jest nie nowość pomysłu, nie świeżość wrażeń, nie doniosłość poglądów, ani nawet wzbogacenie dorobku kościelnego wynikiem najświeższych badań naukowych. To nie. Kwestye przezeń naszkicowane poruszano już wielokrotnie i wyczerpano zupełnie w domowych wydawnictwach obcych, a nawet i wielu publikacyach rodzimych. Ale to jest jego zasługą niemałą, że umiał z tego ogromu bogactwa wybrać kwestye najżywotniejsze, spopularyzować je trafnie, dostosować do naszych warunków i potrzeb i uczynić z nich lekturę nader przyjemną, a przytem wcale pouczającą, a temsamem pożyteczną.

X. Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Prezentę na opróżnione probostwo w Draganówce otrzymał ks. Franciszek W i e r z b i c k i, miejscowy administrator.

Dnia 7. grudnia, jako w pierwszy czwartek miesiąca, odbędzie się **Adoracya Najśw. Sakramentu dla P. T. Duchowieństwa lwowskiego** w kościele **OO. Dominikanów** o godzinie 5½ popołudniu.

VENITE ADOREMUS!

Na gwiazdkę! Najodpowiedniejszy podarek dla młodzieży

Dzielni Polacy

Jest to 10 życiorysów znakomitych Polaków z uwzględnieniem ich życia młodzieńczego. — Już od młodości kładli fundament do swej wielkości. Cena 35 ct. Do nabycia w każdej księgarni. We Lwowie u Seyfarta i Czajkowskiego, w Krakowie u Krzyżanowskiego.

Nakładem księgarni A. Juszyńskiego w Przemyślu

wyszły:

Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego *księdza Biskupa Karola J. Fischera.* Tom I. obejmujący czas (niedziele i święta) od pierwszej niedzieli Adwentu do Środy Popielcowej. Cena 5 koron, z przesyłką pod opaską o 30 h. więcej. W tejże księgarni jest do nabycia tegoż dzieła tom III. Cena 4 K., z przesyłką pod opaską o 30 h. więcej. Tegoż samego dzieła tom II. (drugie wydanie) i tom IV. są pod prasą.

Poszukuje się organisty

żonatego i trzeźwego, któryby mógł prowadzić chór przynajmniej na dwa głosy. Organista zarazem prowadzić musi kancelaryę gminną i ewentualnie sklepik Kółka rolniczego. Pensya stała 120 Koron, a za pisarkę 350 Koron. Dochody z parafii dwutysięcznej. Reflektanci zgłoszenia nadsyłać mogą zaraz pod adresem: *Ks. Edward Pasieczny, Wierzbowiec, p. Budzanów.*

Odznaczona trzema medalami

Fabryka organów i harmonium

Miecz. Janiszewskiego

WE LWOWIE,

ul. Szpitalna L. 36 a.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, reparacye i strojenia po cenach najumiarkowańszych i na spłaty ratami.

Gotowe harmonium są stale na składzie.

Bezpośrednie źródło nabycia.

Gerö Gyula

właściciel winnic i hurtownego handlu win

w Budapeszcie i Tokaju.

Najprzedniejsze białe i czerwone wina stołowe od 35 złr. w zwyż.

SZAMORODNER

od złr. 65 — 350 za 100 litrów

Tokajskie wybuchowe (Ausbruch)

od złr. 250—1500 za 100 ltr.

Za naturalność win ręczę się.

Zamówienia uprasza się nadsyłać:

Budapeszt VI. Mozsár utcza 12

o ile możności w języku niemieckim.

Największe uznania ze strony Przew. Duchowieństwa i Arystokracyi.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Krawcca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej. — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie: *20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Niezbędnym środkiem w domu i w podróży jest

Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

wszędzie znany i wszechstronnie uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego objawami: odbijaniu się, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, wzdęciu i kurczach żołądka, oraz braku apetytu, **influenzie, katarze,** zapaleniach, osłabieniu, omdlewaniu i t. d.

Uśmierza kurcze i boleści, usuwa kaszel i zaflegmienie, działa czyszcząco.

Najmniejsza przesyłka pocztowa 12 małych albo 6 wielkich flakonów 5 K; 60 małych albo 30 wielkich flaszek 16 K wraz z opłatą pocztową. Uważać na jeden i jedyny prawnie zastrzeżony zielony znak ochronny »zakonnicę« z napisem »Ich dien. Allein echt«.

Aptekarza A. THIERRY'EGO **MAŚĆ CENTYFOLIOWA**

uśmierza ból, zmiękcza, rozpuszcza, wyciąga, goi i t. d. Najmniejsza posyłka pocztowa dwa słoiki 3 K 60 h. W drobiazgowej sprzedaży w składach 1 K 20 h za słoik. Że **aptekarza Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa** są niezrównanymi środkami, dowodzi broszura zawierająca tysiące oryginalnych podziękowań, którą dodaje się bezpłatnie do każdego zamówienia lub przesyła na żądanie. Adres: **Aptekarz A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch — Sauerbrunn.** Fałszerzy i sprzedających naśladownictwa mych wyrobów, proszę podać do mej wiadomości, celem ścigania ich na drodze sądowej.



Poln. 6. 1905



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.